

Redakcja Karola 3. Tel. 138-53, 102-54.
Administracja Karola 3. Telefon 138-48
Redaktor i jego zastępca przyjmują od
godziny 1.30 do 3 po południu
WARTOŚĆ PRZEMIERZ:
PRENUMERATA miesięczna z odbiera-
niem numerów w administracji „Echa”
3 zł 30 gr. Odbieranie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata
samodzielna z przesyłką pocztową wy-
nosi 3 zł 50 gr. nalicz. lub 7 zł kwart.
(przy nalicz. z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia ho-
norarium uważane są za bezpłatne
Rękopisów zarówno użytych jak i od-
rzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VIII. Nr. 272

Łódź, niedziela 2 października 1932 r.

CENY OGŁOSZEN.

Przed tekstem t. j. 1. strona 40 gr.
za w. m. ni. 1 lin. strona 5 lin. w tek-
ście 10 gr., nekrologi 25 gr., zwięzłe 15 gr.
strona 10 lin. drobne 12 gr. za wy-
raz, dla poszukujących pracy 10 gr.
najmniejsze ogłoszenia 1,20 gr., dla
bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe
o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagranicz-
ne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za terminy druku i treść ogłoszeń
administracja nie odpowiada. P. K. O.
Nr. 68008.

Katastrofa polskiego parowca.

„Niemen” zatonał w ciągu ośmiu minut

Tragiczny karambol z fińskim czteromasztowcem.

GOETEBORG 2. 10. (Tel. wł.) Wczoraj
w nocy zatonał statek handlowy „Niemen”
należący do „Żegluga Polskiej”. Statek za-
tonął w pobliżu Goeteborga wskutek zde-
rzenia z drugim okrętem. Statek polski
w ciągu 8 minut

zniknął z powierzchni morza.

Załoga statku została całkowicie uratowana.
Okręt wiozący transport węgla i był ubezpie-
czony.

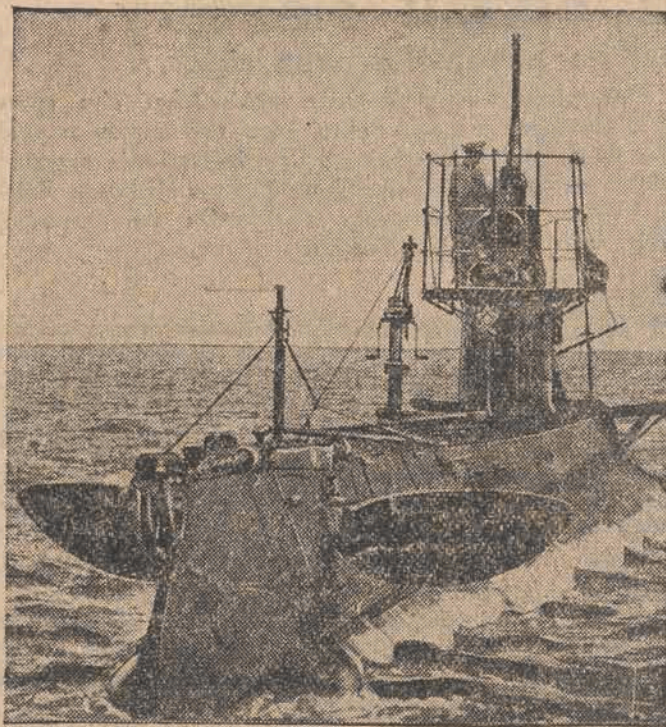
SZCZEGÓŁY KATASTROFY.

GOETEBORG, 2. 10. (Tel. wł.) Agencja
szwedzka w uzupełnieniu o zatonięciu stat-

ku „Niema” donosi, że z parowcem pol-
skim zderzył się czteromasztowiec fiński
„Luvhaill” idący z Muerjehamn. Załoga
zatopionego statku odstawiona została w
całości do Goeteborga. „Luvhaill” uszko-
dzony jest

tylko na dziobie.

Załogę „Niema” złożoną z 28 marynarzy
oraz siedmiu oficerów uratował statek
szwedzki „Kronprinsessen Margareta”.
Statek „Niemen” wybudowany w stocz-
niach angielskich w roku 1927 posiadał
najnowsze urządzenia techniczne i kurso-
wał pod banderą polską pomiędzy Gdynią
Francją i Morzem Śródziemnym, przewo-
żąc ładunki węglowe.



Katastrofa sowieckiej łodzi podwodnej.

Sowiecka łódź podwod-
na zatonała w zatoce
botnickiej wskutek zde-
rzenia z parowcem duń-
skim.

Masowe redukcje urzędników w Ministerstwie Pracy.

WARSZAWA, 2. 10. Ministerstwo
Pracy zwolniło szereg urzędników centra-
li i agend. W jednym tylko Funduszu
Bezrobocia zwolniono
około 100 osób.

głównie z pośród urzędników kontrakto-
wych i dniówkowych. Wielu urzędników
Ministerstwo Pracy przeniosło na eme-
ryturę.

Grupa samorządowa B. D. W. R. przeciwko przymusowi ubezpieczania pracowników komunalnych w Kasach Chorych

WARSZAWA, 2. 10. Wczoraj w
Sejmie panował ożywiony ruch z racji wy-
płaty diet oraz z powodu pogłoszek o
zwolnieniu sesji zwyczajnej. Pogłoski te
okazały się przedwczesne, wobec czego
pobrano diety i
gmach Sejmu opustoszał.

Kluby przeważnie nie odbyły posiedzeń z
wyjątkiem Klubu Ludowego oraz B. D.
W. R., w którym obradowały sekcje sa-
morządowa, rolna i grupy regionalne. Gru-
pa samorządowa wypowiedziała się prze-
ciwko przymusowi ubezpieczenia pracow-
ników komunalnych w Kasach Chorych.

Pierwszy „klient” nowego katedra. Stracenie szpiega w Nieświeżu.

WILNO 2. 10. (od wł. kor.) Przed kilku
dniami wyrokem Sądu Dostępnego skazany
został na karę śmierci przez powieszenie
Piotr Krycki mieszkaniec wsi Kromlewo
(koło Nieświeża), Krycki oskarżony był o
szpiegostwo na rzecz jednego z państw o-
ściennych.

Wyrok wykonano wczoraj rano w
Nieświeżu.
Egzekucji dokonał nowozabawiany
kat Braun.

Fatalny strzał baronówny. Zabiła z floweru 17-letniego kuzyna.

WARSZAWA, 2. 10. Warszawski urząd
prokuratorski prowadzi dochodzenie w
sprawie niezwykle sensacyjnej i tajemni-
czej zbrodni, która rozegrała się na terenie
majątku Wawrzyny, pow. radzyńskiego,
w wojew. warszawskiego. Wskutek
fatalnego strzału z floweru,
pudł z ręki 16-letniej córki dziedzica, Zofii
Kronenberżanki, jej kuzyn, Kazimierz
Sitkiewicz, lat 17.

— Henio! leci krew z nosa!
Domownicy stwierdzili, że Sitkiewicz
nie żyje.
Z polecenia wiceprok. warsz. sądu okrę-
gowego, zabezpieczono zwłoki i weszło w
tej sprawie śledztwo.
Zofia Kronenberżanka została oddana
pod dozór policji.

Według zeznań jedynego świadka tra-
gedji, strzał był przypadkowy. Młodzi lu-
dzie wybrali się na łusiec. Zartując, Kronen-
berżanka groziła kuzynowi.

Konferencja min. Zaleskiego z sekretarzem Rady L. N.

— Strzelaj, i tak nie jest nabit! — za-
wołał Sitkiewicz.
Padł strzał, Sitkiewicz zachwiał się i
runął na ziemię.
Baronówna pobiegła do ojca, wołając:

GENEWA 2. 10. (Tel. wł.) M. Zaleski
odbył wczoraj dłuższą konferencję z sirem
Erickiem Drummondem, sekretarzem Rady
Ligi Narodów. Na konferencji tej była
omawiana sprawa nominacji nowego ko-
misarza Ligi Narodów w Gdańsku.

Nowy lord-mayor Londynu.



W Londynie wybrano nowego lord-mayora
miasta, według ceremoniału, mającego za-
sady 70-letnią tradycję. Od lewej strony ku-
biatko stoi: 1) Miecznik, 2) dotychczasowy
lord-mayor Jenkins, 3) Nowy lord-mayor
Grunaway, 4) strażnik bieria. Jak wia-
domo lord-mayor jest panem City Londyńskiej
i nawet król (teoretycznie) nie może
tam wkroczyć bez jego zezwolenia.

S. p. Stefan Skrzywan.



S. p. Stefan Skrzywan b. naczelnik Wydziału
Kartulizacji i Wodociągów, realizator wiel-
kiego dzieła w Łodzi budowy kanałów
zmarł dnia 30 września r. b. Zgon nastąpił
po długiej chorobie w dniu, w którym s. p.
inż. Stefan Skrzywan miał przejść na
emeryturę.

Dwa trupy w rowie.

Ohydne morderstwo pod Wieluniem. prawca — 19-letni wyrostek stanie przed sądem doraźnym.

WIELUŃ, 2 października. W dniu wczoraj-
szym komenda policji powiatowej w Wie-
luniu zaalarmowana została wiadomością o
ohydnym morderstwie ujawnionym pod ko-
lonją Nowa Wieś, gminy Radoszyce, pod
Wieluniem. Około godziny 7 rano pod wy-
mienioną kolonią, znaleziono w przydroż-
nym rowie zwłoki dwóch mężczyzn.

Na miejscu ponurego odkrycia przybyła
niezwłocznie policja. Przeprowadzone og-
lądziny lekarskie zwłoki ustaliły, że obaj mę-
czyźni zamordowani zostali jakimś tępym
narzędziem. Twarze obu zmasakrowane zosta-
ły silnymi uderzeniami, tak że rysy pomor-
dowanych nie można było odróżnić. Głębokie
rany głowy spowodowały uszkodzenie mózgu.

niarz po dokonanych czynach zabrał wóz i u-
dał się do Wielunia gdzie zrabowane zboże
sprzedał, zaś wóz z koniami porzucił na przed-
mieściu Wielunia.

Komenda policji powiatowej w Wieluniu
uruchomiła specjalny oddział pościgowy,
który przeprowadza obławę całej okolicy.
W ciągu dnia wczorajszego policji udało
się zatrzymać kilku podejrzanych osobni-
ków. Czy jednak wśród aresztowanych
znajduje się istotny sprawca morderstwa
należy nie ustalić. Dalsze poszukiwania
trwają.
Z OSTATNIEJ CHWILI.

WIELUŃ 2. 10. od wł. kor.
Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili
zarządzone obławę policjną zakończoną zo-
stała schwytaniem potwornego mordercy 56
letniego gospodarza Dłubaka i jego 22 let-
niego syna Piotra. Zabił jest 19 letni wy-
rostek Ignasiak, zamieszkały we wsi Raduc
ki Folwark, syn gospodarza.

Jak z pierwszych wyników śledztwa oka-
zuje się Ignasiak zabił najpierw ojca po-
czem dogoniwszy uciekającego syna kilka-
ma uderzeniami tępym narzędziem położył
i jego trupem.

Następnie wsiadłszy na wóz udał się do
Wielunia, gdzie zboże sprzedał za 182 złote
w młynie „Amerykanka”.

Potworny morderca stanie przed sądem
doraźnym.

Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych o uregulowaniu cen artykułów pierwszej potrzeby.

WARSZAWA, 2. 10. Ukazało się rozpo-
rządzenie ministra spraw wewnętrznych o

uregulowaniu artykułów pierwszej pot-
rzeby. Ceny mąki pieczywa, mięsa, słoniny,
smalcu wyrobów miatarskich oraz cegły
podlegały już dotychczas regulacji przez
władze administracyjne. Obecnie do tych
artykułów rozporządzenie dodaje
odzież obuwie, nóż, węgiel i żelazo,
czyli artykuły kartelowe.

Premier Prystor powrócił z urlopu.

WARSZAWA, 2. 10. W dniu wczoraj-
szym powrócił z urlopu premier Pry-
stor, który od poniedziałku rozpocznie nor-
malne urzędowanie.

Następca Drummonda.



Francuz Avenol, kandyduje na stanowisko
generalnego sekretarza Ligi Narodów po u-
stąpieniu sir Erica Drummonda.

Wyrok w procesie 19-tu komunistów. 17-tu ukarano ciężkimi więzieniami.

WARSZAWA, 2. 10. Sąd Okręgo-
wy w Łodzi wydał wyrok w procesie 19
komunistów oskarżonych o utworzenie ja-
czek wywrotowych w oddziałach wojs-
kowych garnizonów warszawskiego i rem-
berskiego. Po 10-dniowym procesie
przy drzwiach zamkniętych
sąd skazał Leona Sitarskiego na 6 lat wię-
zienia, Stefana Majchrzaka na 5 lat, Lu-
cjana Müllera, Józefa Maleckiego, żołnie-
rza Feliksa Olka, Zygmunta Gordona i
Michała Sulimskiego
po cztery lata więzienia.
Na trzy lata więzienia skazano Dawida i
Szmula Fiszmanów, Chawę Grynberg i
Herszkę Przereckiego. Na dwa i pół ro-
ku więzienia skazany został Marian Opo-
czyński. Pozostałych skazano na więzie-
nie od 8 miesięcy do 2 lat. Uniewinniono
dwóch.

Przykra niespodzianka Emerytom państwowym nie wypłacono rent.

WARSZAWA, 2. 10. Emerytów
państwowych, którzy zgłosili się wczoraj
po odbiór renty w urzędach pocztowych
spotkała przykra niespodzianka. Urzędy
te bowiem nie otrzymały dyspozycji
wypłacenia emerytur.
Spóźnienie to nastąpiło wskutek zmian sy-
stemu wypłat. Dotychczas Izba Skarbo-
wa przekazywała do urzędu pocztowego pie-
niądze przez PKO. Obecnie urzędy poczt-
owe otrzymywać będą sumy pieniężne
bezpośrednio z Izby Skarbowej.
Wypłata nastąpi w poniedziałek lub
wtorek.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Według danych wydziału zdrowia Komisarjatu Rządu w ciągu ostatnich miesięcy powstało w Warszawie 27 zakładów kosmetycznych. Nie wchodzi w rachubę wszelkie gabinety urządzone przy fryzjerach damskich. Powstawanie zakładów kosmetycznych nie jest dowodem polepszenia się sytuacji. Zakładają takie zakłady i przedsiębiorstwa damy z towarzystwa, które dawniej nie miały potrzeby zarabkować, obecnie zaś muszą dopełniać luki w budżecie domowym. Niektóre zakłady kosmetyczne prowadzone są pod nadzorem lekarzy, jak to jest w wypadku przepiękno.

Uporządkowanie ruchu w Warszawie wymaga zabiegów ze strony magistratu. Przestanki autobusowe i tramwajowe są rozplątaniną wadliwie. Przejścia dla przystanków przez jezdnię mogą spowodować wypadki. Nie oznacza się też przejść dla pieszych. W tych sprawach komisarjat rządu zwrócił się do magistratu.

Na mocy przepisów o ruchu kołowym wzbrania się zatrzymywania wozów przed wjazdami do bram. Tymczasem zauważono, że przywozący artykuły wiejskie, węgiel i doręczarki zatrzymują się przed wylotami bram. Policja otrzymała nakaz pociągania winnych do odpowiedzialności karno-administracyjnej i nakładania dotychczas kar mandatu.

Banki warszawskie w dalszym ciągu otrzymują wymownienia od różnych osób abonentów skrytki (safes) w skarbonkach bankowych. Często w takich sprawach trudno wyłuskać się przed wyłotami bram. Policja otrzymała nakaz pociągania winnych do odpowiedzialności karno-administracyjnej i nakładania dotychczas kar mandatu.

Banki warszawskie w dalszym ciągu otrzymują wymownienia od różnych osób abonentów skrytki (safes) w skarbonkach bankowych. Często w takich sprawach trudno wyłuskać się przed wyłotami bram. Policja otrzymała nakaz pociągania winnych do odpowiedzialności karno-administracyjnej i nakładania dotychczas kar mandatu.

Dyrekcja kursów kreslonych technicznych w Warszawie, koncesjonowanych przez kina torjony, okręgu szkolnego i wydających świadectwa kreslarskich technicznych po rocznym kursie, pragnąc dopomóc niezamożnej młodzieży w kształceniu się, ofiarowuje pięć bezpłatnych kart na roczną naukę do podziału między niezamożnych z pośród inteligentnej i dziesięć kart ulgowych. Aby być przyjętym na kursa, należy ukonyżać przedtem przynajmniej szkołę powszechną.

Handlowe przedstawicielstwo ZSRR w Warszawie utworzyło specjalny dział importu futer sówiickich, które dotąd wwożone były na podstawie umów z poszczególnymi przedsiębiorstwami. W związku z tem za mierzone jest otwarcie w Warszawie sklepu dla sprzedaży detalicznej sówiickich futer.

Tajemniczy strzał do przechodnia.

Rannego kolejarza umieszczono w szpitalu.

Z Bydgoszczy donoszą:

Późnym wieczorem wracał z pracy do domu kolejarz Władysław Freiter (Bocianów). Gdy kolejarz przechodził ulicą Zygmunt Augusta tuż obok koszar 62 pp., rozległ się tajemniczy strzał i cała porcja strutu

ugodziła przechodnia

KRATCZKI.

Natępny zebrek.

Wybite szyby.

Już jest dobrze. Przestałem się martwić, że ludzie nie mają co jeść. Wogóle dziwno jest, że dotychczas nikt nie wpadł na ten genialny pomysł. Oto dowiedziałem się w tych dniach, że istnieje jakiś a frykański orzech, który się nazywa „kol”. Ta roślina jest cudownym środkiem: jest, bracie, głodny? Zjedz zarenko kol i przez 40 dni i 40 nocy będziesz odczuwał sytość, jak po zjedzeniu jednej gaski na śniadanie, kaczki tu obiad, i bazylianta na kolację. Jest ktoś zmęczony? Niechaj wóże nie kole. Słowem uniwersalny środek na wszystko: kol.

Dobrze. Ale dlaczego wobec tego na czem bezrobotnym urzędnikom państwowym i aktorom państwo nie kupuje kol? Przecież toby odrazu rozwiązało sytuację i wtedy w Łodzi mogłoby być w tym sezonie nie 13, lecz nawet 130 teatrów i niktby nie chodził głodny!

Oto jaskrawy przykład braku należytej organizacji w Polsce. Wiemy, że jest koka, wcz. że zastępuje ona 3 miliony kilo chleba i nie sprowadzamy jej w większych ilościach do kraju.

My jesteśmy wogóle genialni tylko nie umiemy tej genialności zrealizować. Możliwiny mieć cudowne pomysły, tylko nikt na nie nie wpada.

„Powiedz mi, np. niedawno taki fakt:

Pod Łodzią zaprawiano jakąś szosę. Kilkunastu robotników zgromadziło się wokół dużego kamienia, który trzeba było usunąć. Bohomcy w odstępach półgo dzimnych przykładali do kamienia ręce i wołali: Oooo, hej! I kamień zostawał. Po pół godzinie, w czasie której przyglądali się smutnie kamieniowi, znowu kładli na nim ręce i wołali: Oooo, hej!

300 zł. grzywny za niepodanie ręki.

Dwa sprzeczne wyroki.

Z Poznania donoszą:

W sądzie okręgowym w Poznaniu toczyła się bardzo ciekawa rozprawa o zniewagę. W województwie odbyła się wówczas konferencja pomiędzy dr. St. Piaseckim, a na czele lekarzem dr. Józefem Górskim, naczelnym lekarzem dr. Szulcem i innymi. W trakcie tej konferencji wszedł do gabinetu dr. Żmigrod, który witał się z obecnymi. Gdy po dawał reke dr. Piaseckiemu, ten odparł:

„Ja pana nie znam i reki nie podaję”.

Zapanowała wobec takiego dictum nielada konsternacja; w rezultacie obrażony dr. Żmigrod sprawę oddał do sądu. W pierwszej instan-

cji dr. Piasecki zasądzony został na 300 — zł. grzywny. Na skutek wniesionej apelacji sprawa zajął się sąd okręgowy.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd uwolnił dr. Piaseckiego od winy i kary, wychodząc z założenia, że samego faktu niepodawania ręki nie można jeszcze

uznać jako zniewagę. Wyrok swój oparł sąd m. in. na rozprawie, jaka miała miejsce czasu dr. Żmigrod z inż. Rogozińskim. W rozprawie tej dr. Żmigrod przestrzegał inż. Rogozińskiego, aby się „nie zadawał” z dr. Piaseckim. Tem samym stosunek między dr. Żmigrodem, a dr. Piaseckim można było przyjąć za zerwany.

Na słowa te zemściła. Nieco później rzekła mu łagodnie:

— O jedno tylko proszę, byś mi kiedyś udzielił sposobności do rewanżu!

Pożegnał ją, śmiejąc się głośno...

— Powiedz mi, Klara, czy bardzo się zmieniam?

Spojrzała na niego. Nie, był zawsze ten sam jeszcze — „tancerz argentyński” — jak go kiedyś nazywała, gdy akompaniował sobie na banjo, śpiewał pierwsze modne tango...

— A ty, — rzekł, — jesteś jednakowo zawsze piękna...

Porwała się zniechęca, z miejsca. Sądził, że chce zatańczyć. Ona jednak myślała tylko o tem, by uciec od niego. Wy-mówiła się bólem głowy...

— Pozwól, że cię odprawiam — rzekł — „Auto moje czeka”.

Córeczce Gorgonowej grozi śmierć tragiczna.

Astrolog o przyszłości dziecka

Jeden z astrologów polskich, p. J. Wostal, którego przepowiednie oznaczają się wielką trafnością, naszkicował horoskop urodzenia dla córki Gorgonowej. Horoskop ten znanego astrologa brzmi:

Urodzona będzie skłonna do pesymizmu i melancholii, przez co wytworzy się u niej niedostępliwosć, nerwowość i dziwaczność. Jednakże jej filozoficzne zapatrywanie się na życie doprowadzi do duchowej dojrzałości i wewnętrznej spokoju przeciwko debiutującym wpływom świata zewnętrznego. To też zatrumfuje u urodzonej roztup nad uczuciami. — Jej usposobienie będzie trzeźwe i przenikliwe, a jej wydatne zalety to: ofiarność w swych zajęciach, poczucie odpowiedzialności, sumienne wykonanie powierzonych jej prac, punktualność, sprawliwość i

głęboka religijność.

W towarzystwie będzie zachowywać wielką rezerwę i trudno będzie zdobyć jej przyjaźń.

Jej zdolności to: medialność, jasno-

widzenie, zdolności literackie i artystyczne.

Będzie z niej najpopularniejsze „medium” obecnego stulecia, przed którym zamkną nawet największy krytycy.

Jej los wskazuje w młodości i w wieku młodym na przykrość i przeciwnieństwa. — Będzie

żyć w dostatkach. Grozi jej niebezpieczeństwo fałszywego posadzenia i — w końcu śmierć tragiczna.

O ile jednakże poświęci się pracy artystycznej i to, tylko wewnątrz murów klasztornych, a stroną będzie od życia światowego, wówczas zdziała wiele dobrego dla ogółu, — gdyż pozostawi po sobie dzieła dla ludzkości w podobieństwie Dantego.

Dość tu jeszcze należy, że księżyc w horoskopie urodzenia, w koniunkcji w ścisłej koniunkcji z gwiazdą stałą „Algol”, dobitnie wroży o obecnej niedoli jej matki, Gorgonowej. Konstelacja ta wskazuje matce pomysł-niejsze widoki na przyszłość.

Śmiertelny cios kamieniem.

Chlew przyczyną gwałtownej awantury.

Z Gniezna donoszą:

W Strzegomiu w paw. gnieźnieńskim gospodarowała na 4 morgach grunty rodzinie Latków. Zgodą w gospodarstwie prowadziła aż do momentu, kiedy Jan Latka

złożył własne ognisko.

Od tej chwili powstawały ustawiczne zatargi na tle majątkowym i mieszkaniowym. Zatargi przybierały na intensywność i niejednokrotnie przeobrażały się w wielką wojnę rodzinną, która nieraz skończyła się krwawo.

W ubiegłym roku żona Jana Latki zmierzała wejść do chlewu celem zaopiekowania się kóz. Swagrowie jej Michał i Władysław Latalscy wystąpili ostrą przeciw żonie brata i byłoby ją niewątpliwie

poobili, gdyby nie uciekli do mieszkania, gdzie zajęcie całe opowiedziała mężowi. Wzburzony Jan wyszedł z kijem do braci i po krótkiej gwałtownej wymianie słów wszczął wielką awanturę i poczęł ich bić.

Władysław wobec tego sięgnął po obok leżący kamień i całą furją rzucił na Jana, który się zachwiał, a następnie runął, za Janą krwią na ziemię. Uderzenie było fatalne w skutkach, albowiem Jan Latka zmarł natychmiast.

Na rozprawie, która odbyła się w sądzie okręgowym w Gnieźnie, Władysław Latalski został zasądzony na 8 miesięcy więzienia. Wnieśli oń przez niego apelacja miała ten skutek, że sąd rozstrzygał ponownie sprawę, zmniejszając Władysławowi Latalskiemu karę do 5 lat zwykłego więzienia.

Gniazdo wywrotców w kooperatywie.

Rewizja w „niewinnym” sklepiu.

Ze Lwowa donoszą:

W ostatnich dniach władza bezpieczeństwa stwierdziła po dłuższej obserwacji, że jedna z kooperatywy ukraińskich w powiecie sokalskim zajmuje się zamiast pracy spółdzielczą

agitacją na rzecz U. O. N.

Przedwczoraj postanowiono to gniazdo roboty antypaństwowej zlikwidować i aresztowano Wasyła Makara, studenta, brata jego Włodzimierza, funkcjonariusza kooperatywy z Poturycy, Pawła Raka z Tarkowa Hrynia Babkiego, urzędnika koo-

peratywy w Poturycy i Andrzeja Dijaszy szczyt, eksterminacji gimnazjalnego w Boja-wicach. U wszystkich aresztowanych znaleziono wiele materiału wskazującego, że w tym czasie mieli kontakt z zagranicą i wy-wrotową swą działalność od dłuższego czasu uprawiali na ws. M. i. z. zastrzeżono kilkadziesiąt egzemplarzy „Surny”, blokady na fundusz bojowy, wiele zapisków i kompromitujących listów.

Działalność aresztowanych skupiała się w kooperatywie w Tarkowie, która została częściowo zniszczona.

Wolność za pocałunek.

Skarga obrażonego przodownika policji.

Z Królewskiej Huty donoszą:

Policja w Lipinach osadziła w areszcie niejaką Martę Bulkową z Lipin, za złobienie spokoju publicznego i wypuszczenia dopiero następnego dnia. Po odzyskaniu wolności B. opowiadała, że do celi jej przybył w nocy przodownik Falkus i obiecał jej wypuścić na wolność pod warunkiem

że go pocałuje.

Przodownik F., dowiedziawszy się o tem, zaskarżył Bulkową za obrazę. W czasie roz-

prawy przed Sądem Okręgowym w Królewskiej Hucie, oskarżona z całą stanowczością stwierdziła, że to, co rozgłoszono o Bulkowej, jest czystą prawdą. Falkus natomiast zeznał, że owej nocy nie był wogóle w celi oskarżonej. Zeznanie jego potwierdził pod przysięgą posterunkowy Józef Muras, który wtedy również pełnił służbę.

Na podstawie tych zeznań. Sąd skazał Bulkową na 3 miesiące więzienia z warunkiem zwolnienia karę na 2 lata.

MAURICE BOURDET.

Rewanż.

Gdy Klara Luçon zniecała ujrzała Jana-Pawła Caire pomiędzy tańczącymi, doznała chwilowego zawrotu głowy. W gronie przyjaciół siedział przy stoliku karyna słuchając orkiestry jazzowej, rozdzierającej słowom zewami urok tropikalnej nocy.

Przyknięta oczy, bo ktoś mówił: — Chodź, Janie-Pawle, przedstaw się Klara.

Gdy stanął przed nią, oboje nie zdradzili niczego, że już się znają. Nad rozgłoszeniem ich zerwaniem minęło dziesięć lat. Któż jeszcze pamiętał o tem? Dozakoła siebie, po powrocie z Nowego Jorku, gdzie żyła samotnie po śmierci swej siostry, nita spotkała same nowe twarze...

— Klara!...

Odrzuciła się. Jan-Paweł siedział obecnie sam przy jej stoliku, od którego powstał inu. Gdyby go nawet nie widziała, poznalaby zawsze pomiędzy tysiącami innych ten głos o aksamitnym brzmieniu, nadający się tak dobrze do recytowania wierszy Baudelaire'a...

— Klara!... Bądź szczerą... Nie masz chyba żalu do mnie. Zasmiała się cicho: — Ja... i żal? Na to trzeba było...

Urwała nagle... Chciała bowiem powiedzieć: „trzeba było kochać cię naprawdę”. A kochała go przecież... poczyść się z tem miała?

Cała ich historia wskrzesiła to jedno zdanie... Nie bronila też, by Jan-Paweł dotknął jej ręki...

Przypomniała sobie chwile, gdy jeden

z przyjaciół jej męża, zmarłego w r. 1917, przedstawił jej młodego malarza w pracowni jej na ulicy Parku Montsouris. Było to kilka miesięcy po zawieszeniu działu wojennych. Klara, zostawszy wdową, znowu po dawnemu zajęła się malarstwem poprostu dla zabicia wolnego czasu, a nie z potrzeby, gdyż mąż zostawił jej znaczny majątek.

W chwili, gdy wychodziła zamek za Maurycem Luçon, krytycy sztuki upatrywali w niej jedną z najzdolniejszych artystek wśród „młodych”. Lilienthal, słynny kupiec amerykański, zapewnił sobie jej „produkcje” na okres trzech lat. Nie rozumiano więc, dlaczego zgodziła się poświęcić człowieka znacznie starszego od siebie, który w dodatku nie interesował się żadną dziedziną sztuki.

Gdy po zgonie męża poznała Jan-Pawła Caire, który pragnął zostać jej uczniem, Klara przechodziła rodzaj wakacji, sentymentalnych. Zastanawiano się nawet, czy wogóle kiedykolwiek już prze-mówiła jej serce. Dziwiono się potłmiono wszystko, że kobieta przypominająca obra z Leonarda da Vinci, której cała indywidualność odznaczała się magnetycznym urokiem, nigdy nie miała rozgłoszonych przy-gód.

— Klara, jeszcze wciąż czekasz na kochanka? — pytano ją. W gruncie rzeczy była bardziej ambimna: czekała na miłość.

Mogła być zostac żoną Jana-Pawła, lecz nie zgodziła się na to nigdy. Przekonaawszy się o jego talencie, nie chciała zaważyć w życiu jego żadnym ciężarem. Porzuciła własne prace, by dopomóc jego twórczości sprowadzając do Europy Lilienthal, by zainteresować go Janem, porusz-

ła wszystko...

W ciągu dwóch lat młody malarz zyskał sławę i rozgłos. Był piękny. Doznał powodzenia w każdym zakresie. Kilka głośnych historii utrwaliło jego sukces i doszło do uszu Klary... Ciężko z tego powodu, lecz ukrywała swój ból... Wkońcu nadszedł ów wieczór, gdy Jan-Paweł oznajmił jej swoje zamiary poślubienia Iwony Leroux, córki przemysłowca. — „Świetny interes, — zapewniał.

Pomiędzy kochankami wywodziła scena, jedyna, jaka dotąd miała miejsce pomiędzy nimi. Jako argument Jan-Paweł rzucił jej w oczy wzmiankę o różnicy wieku pomiędzy nimi.

— Lat piętnaście różnicy, — rzekł jej, — dobre to do czasu. Lecz nie mam zamiaru nadal okrywać się śmieśkością.

Na słowa te zemściła. Nieco później rzekła mu łagodnie:

— O jedno tylko proszę, byś mi kiedyś udzielił sposobności do rewanżu!

Pożegnał ją, śmiejąc się głośno...

— Powiedz mi, Klara, czy bardzo się zmieniam?

Spojrzała na niego. Nie, był zawsze ten sam jeszcze — „tancerz argentyński” — jak go kiedyś nazywała, gdy akompaniował sobie na banjo, śpiewał pierwsze modne tango...

— A ty, — rzekł, — jesteś jednakowo zawsze piękna...

Porwała się zniechęca, z miejsca. Sądził, że chce zatańczyć. Ona jednak myślała tylko o tem, by uciec od niego. Wy-mówiła się bólem głowy...

— Pozwól, że cię odprawiam — rzekł — „Auto moje czeka”.

— Wole wracać sama.

— Nie wrócisz sama.

Ze zdziwieniem przyjęła swoją porażkę. Słuchala, jadąc z nim, jak opowiadał jej o swym życiu: rozwodził się z żoną, czuł się niezadowolony. Pustki życia jego zapamięć nie mogły pamiętać, ani słowa. Życie jego było bezcelowe, wraz z Klarą utracił rację bytu.

— Nie mów tego, — przerwała mu. Dziś dopiero rozporządzasz pełnią środków życiowych i artystycznych... Nie miałeś dawniej tej wrażliwości, co obecnie. Płótna twoje tętnią życiem... Nie trzeba by artysta — malarz „medrkował” na-dziej... jak poeta... Wyszczegół się należał stałych dociekań myśli i — zgiebiania fak-tów...

Jan-Paweł zatrzymał auto tuż nad mo-razem, podyskuiuacem w świetle księżyca. Na-chylił się do Klary.

— Poco mówić o tem wszystkim? — rzekł. — Cóż znaczący mogą czynić? Wszystko staje się daremne, gdy człowiek nie ma już celu. Zagubiłem ślad drogi... Ty jedna wiedziałas, dokąd mnie pro-wadzić...

Klara milczała, lecz czuła już, że od-powie na pierwsze jego wezwanie... Czula się tak bezwolna, że zrzuciła mu ręce na-zywie. Wszystko zatarło się odrazu: prze-szłość łączyła się z teraźniejszością... Chciał porwać ją w swem aucie, gdy za-trzymał ich odlepiający blask latarni dru-giego samochodu, jadącego na ich spotka-nie. Było to zawkle towarzystwo Klary, w poszukiwaniu jej.

— Jutro, — rzucił Jan-Paweł.

Skłoniła głowę. Zanim odeszła do cze-kajacy na nią grupy waszych towarzysz-

szczy, dojrzała twarz Jana-Pawła, przeisto-czoną z radości i promieniejącą. Jedno tylko uczucie pragnienie: dostać się do do-mu, wykosztować swoje zadowolenie i... zapomnieć...

„Pociąg minął już rogatki Parviza, zbliżając się do dworca Lyonńskiego. Klara Luçon przed zalepieniem koperty prze-czytywała raz jeszcze krótki list, streszcza-jący wszystkie uczucia, jakich doznała w drodze.

„Janie-Pawle,

„któregoś wieczora — może pa-mietasz jeszcze — prosiłam Ciebie, byś mi udzielił sposobności do rewan-żu. Udzieliłeś mi jej wczoraj, i mo-głabym czuć się szczęśliwa. Lecz jest jeszcze — wier mi — bolesniejsze od cierpienia. Byłoby rzeczą za pięk-na na to, aby być prawdziwą, gdy-byś pokochał mnie raz jeszcze. Szczę-rosć — widzisz — rodzi się z przy-padku. Nie chcę już poznać po-nownie odwrotnej strony podobnych krótkich porwywów. Wiem, że mniej ode mnie cierpieć będziesz. Stoję u progu pustki życiowej, ale tym razem unoszę o Tobie wspomnienie nie tak czyste, jak pragniałabym była zachować lat dziesięć temu...

Twoja na zawsze

Klara”.

Klara zaważala się chwilke przed rzu-ceniem listu do pustki. Przechodząc, któ-ry potrafił ją w przejściu, dostrzegł, ogła-dając się za nią, jak odchodziła z twarzą zalaną łzami, nie myśląc nawet o ich star-ciu...

Thum. L. M.

Po praskich zgrzytach... I Wacek Kuchar latał...

Dwie generacje — dwa typy.

Zwycięstwo lekkoatletów naszych w Pradze wisało na włosku. Dyskwalifikacja nieszcześliwej sztafety pozbawiła nas cennych punktów, to też w niedzielę zapanował w obozie polskim

tragiczny nastrój,

gdyż zdawano sobie sprawę, że wy nękałyby jedynie od przypadku i najniebezpieczniejsze odchylenie pozbawił nas może sukcesu, z którym liczone się prawie napewno. W tych warunkach zdecydowano się na słuszną pociąganie taktyczne i postanowiono wystawić Kusocińskiego do biegu na 1500 mtr., co zapewniało so bie temsamem pierwsze miejsce i po trzebne punkty. Kierownictwo ekspedycji w kalkulacji swej nie wzięło jednak pod uwagę jednego czynnika, a to żelaznej woli Kusocińskiego, który nie myślał bynajmniej pod porządkować się zarządzeniom. Nie pomógł groźbom ni perswazje. Kusociński, jak przystało na mistrza świata i Olimpijczyka, pozostał

twardy i nieustępliwy.

Żadne racje nie przemówiły mu do serca ani rozumu. Zasłoniwszy się wygodną wymówką, przemeczeniem i koniecznością szanowania się przed wiedeńską próbą pobicia rekordu światowego Nurmiego, zasiał wygodnie na trawniku, nie zaprzatając sobie bynajmniej głowy takimi małostkami, jak prestiżowe i ambicje sportu polskiego.

Nadmiernym wysiłkiem wszystkich zawodników udało się w ostatniej chwili niemiłratować sprawę i Polska wygrała słankiem punktu. Wśród tych, którzy rzucili na szalę ostatnie swe siły, zabrakło rekordzisty świata, zwycięzcę olimpijskiego, bohatera narodowego, pana Janusza Kusocińskiego. Tak działo się 25 września 1932 roku, w stolicy Czechosłowacji w Pradze.

Było to, o ile nas pamięć nie myli, w roku 1924. W stolicy Czechosłowacji w Pradze odbywał się sławnyśmi tródmecz lekkoatletyczny. Udział brała w nim po raz pierwszy również

ekspedycja polska.

Pierwszy występ młodej lekkoatletki polskiej, bez doświadczeń i rutyny, odbywał się w dość przykrych warunkach. Złe warunki, nieodpowiednie jedzenie, a w końcu zdenerwowanie i trema wytworzyły ciężki, nieprzyjemny nastrój, tembardziej, że na dobiegł zło zachorował jeszcze jeden z dwóch zawodników. Sytuacja stawała się wprost tragiczna.

W drużynie polskiej znajdował się wówczas m. in. „niejaki” Wacek Kuchar, piłkarz, lekkoatleta i łowca, niefrasobliwy humor, temperamentem i żywiością podtrzymwał

ducha towarzyszy.

Wszędzie go było pełno, brał na siebie wszelkie sprawy i kłopoty, zawsze wesoły i gotów do kawału. Gdy wskutek nagłej niedyspozycji zawodników, wytworzyły się w drużynie poważne luki, było dla wszystkich rzeczą zrozumiałą, że załatać je może tylko Wacek Kuchar, sportowiec wszechstronny i niezmożony. I Wacek Kuchar latał! Wyznaczony do biegu na 800 m. i skoku wwyż, biegł jeszcze na 1500 m. 110 przez płotki i skakał w dal, nie oszczędzając się ani przez chwilę, zbierając dla barw swych

cenne punkty.

A Kuchar był też wówczas jednym z najbardziej utalentowanych piłkarzy, miał za sobą bogaty sezon i prosto z Pragi wracał do Lwowa, by za dni kilka blyszczeć znów na śród ku napadu Pogoni, gdzie czekał go jeszcze ciężki i bogaty program gier międzynarodowych i mistrzowskich. Tak było przed laty.

* * *

Przed kilkoma tygodniami witała uroczyste Warszawa i cała Polska powracających z Ameryki Olimpijczyków. Nie było końca mówom, toastom, odznaczeniom. Bohaterów, powracających z zamorza na wszelki możliwy sposób fetowano, obdarzano i odznaczano. A wśród wszystkich najbardziej wyróżniał Janusza Kusocińskiego. Za zasługi, położone dla narodu otrzymał on od Polonii amerykańskiej wspaniałe auto Buick.

Przed kilkoma tygodniami obchodził Lwów skromnie jubileusz Wacława Kuchara. Pojawiało się kilka artykułów prasowych, było wiele mów, słów serdecznych i ciepłych,

dużo, dużo kwiatów

kilka żetonów, odznak klubowych, plakiet.

A po skończonym meczu największy sportowiec, jakiego wydała Polska, ruszył nie własnym autem, a i rękawicę takową, lecz na spracowanych i dobre dla sportu polskiego zasłużonych nogach w szczupłym gronie towarzyszy i najbliż-

Gospodynie — bądźcie ostrożne!

Plaga oszustów mieszkaniowych.

Wzrastające bezrobocie, a w związku z tem wielka nędza i zubożenie ludności jest podany grunt, na którym wyrastają najróżnorodniejszych gatunków kombinatory — oszuści. Zarówno pomysły, jak i liczba dokonanych oszustw rośnie ostatnio zaskakująco. To samo powiedzieć można o kradzieżach. Objawy to wielokrotnie, wszędzie spotykane

w większych miastach.

Najbardziej niebezpiecznym jest oszustwo złodziejskie i oszustwo z wyłudzenia, a także kradzież, najbardziej zastraszające przepisy prawa karnego ich również nie odwróca od przestępstwa. Istota tych czynów bo-

szych na skromną, niewystawną jubileuszową kolację.

N. S.

Pochlebne wzmianki o występie Szamoty w Paryżu.

Dowiadujemy się szczegółów niedzielnego startu Szamoty na wielkich międzynarodowych zawodach kolarskich w Paryżu. Szamota wziął udział w wielkich zawodach sprinterów przy udziale 30 kolarzy.

W przedbiegu Szamota zajmuje drugie miejsce o pół koła za Faucheu, a przed Mirantem. W repesażu wygrywa Szamota w czasie 12,6 przed Mirantem i Bonnetem. Następnie w półfinale Szamota losuje nieszcześliwie, gdyż trafia na tegorocznego mistrza świata, Shersensa i zeszłorocznego mistrza, Falk-Hansena. Mimo to Polak walczy doskonale, zajmując

wprowadzie trzecie miejsce, ale z minimalną różnicą.

Szamota prowadził bieg początkowo, ale obaj rywale wyprzedzili go na finiszu. Tem samem Szamota zakwalifikował się do finału III-go, gdzie zajmuje trzecie miejsce za Gerardinem i Marcel-Jeanem. Na ostatnim okrążeniu Gerardin zaskoczył konkurentów swą ucieczką, jednak na prostej obaj dochodzą do przyczółka tuż za zwycięzcą.

Naogół występ Szamoty wypadł bardzo dobrze, a w dzienniku „L'Auto” poświęcono na szemu kolarzowi bardzo pochlebne wzmianki.

— X —

To przecież nie wiele... Ratujcie łódzkie dzieci szkolne!

Przyszłość narodu zależy od normalnego rozwoju, od zdrowia fizycznego i moralnego młodego pokolenia.

Z 70 zgórą tysięcy dzieci szkół powszechnych piąta część jest dożywiana przez Komitet do Spraw Bezrobocia, Magistrat m. Łodzi oraz Opiekę Szkolną. Ale to zaledwie, gdyż zwiększyła się w roku bieżącym o kilka tysięcy cy liczba dziatwy szkolnej. Zwiększyła się też nędza wśród wyczerpanych do dna rzeszy bezrobotnych rodziców. Wzrosła też liczba dzieci anemicznych, słabych, rośnie z dnia na dzień liczba dzieci obłożnie chorych. Ratunek łódzkie dzieci szkolne. Jeszcze dla kilku tysięcy dzieci szkolnych potrzeba ciepłego posiłku! Tak przecież niewiele, szklanka ciepłego mleka i bułka,

razem koszt 10 groszy!

Znajdzie się przecież w sześćsettyśięcnej Łodzi, znanej z ofiarności, jeszcze kilka tysięcy obywateli z ludzkim sercem, którzy spełnią swy obowiązek społeczny!

Ofiary składaj: w redakcjach pism codziennych łódzkich; w biurze Rady Szkolnej Miejskiej m. Łodzi, ul. Piromowicza 10, I piętro pokój Nr. 12; u p. dyr. F. Michejdy, Pań-

stwowo Seminarjum Nauczycielskie, ul. Ewangelicka 11 i we wszystkich oddziałach P. K. O. na konto czekowe Nr. 68338 Komunalnej Kasy Oszczędności m. Łodzi (z zaznaczeniem; na rachunek Rady Szkolnej Miejskiej m. Łodzi).

Rada Szkolna Miejska

m. Łodzi.

Komitet dożywiania dzieci szkolnych.

POŁĄCZENIE ZWIĄZKÓW MARYNARZY.

W niedzielę dnia 25.IX. rb. w lokalu Federacji P.Z.O.O. w Łodzi odbyło się zebranie organizacyjne Towarzystwa Marynarzy w Łodzi pod przewodnictwem delegata Zarządu Głównego Związku Marynarzy R. P. z Bydgoszczy, na którym postanowiono zlikwidować Związek Marynarzy Okręgu Łódzkiego a utworzyć Towarzystwo Marynarzy w Łodzi.

Do Zarządu Towarzystwa Marynarzy w Łodzi wybrani zostali: Prezes Łopieński Henryk, zastępca Głębski Feliks, sekretarz Floreancz Stanisław, skarbnik Wojciechowski Leopold, oraz jako członkowie zarz. Jesionek Bronisław, Drosz Kazimierz, Graupner Kurt.

Zebranie zakończono hasłem.

„Cześć Flocie”

POLSKO — FRONTEM KU MORZU!

Dwutydzień propagandy Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Celem uświadomienia jaknajszerszych warstw polskiego społeczeństwa co do celów i zadań Ligi oraz zainicjowania wobec kraju i zagranicy niezłomnej woli Narodu Polskiego wladania własnym dostępem do morza. Liga Morska i Kolonjalna na terenie całej Polski organizuje „Dwutydzień Propagandy”, poświęcony zadaniom morskim i kolonjalnym.

Przystępując z całym zapałem do wykonania zadanie Ligi na terenie Łodzi, Łódzki Oddział przada szereg odczytów, zarówno dla dorosłych jak i młodzieży szkolnej. Pierwszy z cyklu odczytów, miarowicie na temat: „Przez morze do kolonii” wygłoszony będzie dla dorosłych przez członka Zarządu Oddziału, inż. A. Nalepińskiego, w niedzielę dnia 9 października r. b. o godz. 12-iej w sali Miejskiej Szkoły Handlowej (ul. Kilińskiego Nr. 109).

Wstęp bezpłatny. Dla młodzieży odczyt będzie powtórzony w jednym z dni następnych. W skład wspomnianego cyklu odczytów wejdą dalsze referaty na tematy następujące: „Port w Gdyni i znaczenie jego dla Łodzi”, „Drogi wodne i śródlądowe w Polsce”, „Morze w literaturze polskiej” i inne. Bliższe wiadomości zostaną podane we właściwym czasie.

„POGROMCY PRZESTWORZY” na ekranie „Casina”.

W ton zawiadającej, brawurowej, męskiej, rubaszny i heroicznej zarazem uderzają „Pogromcy przestworzy”.

Akcja toczy się po części w oblókach, po części na łodzi poczęści w morzu, a biorą w niej udział mnogie eskadry samolotów, pancerników, torpedowców pośród hucznego gromotu propellerów i motorów, huku ciężkich armat okrętowych i odgłosu pekających bomb.

Film nie jest zresztą wojenny: otwiera on wielkie

manewry lotnicze — morskie

marynarki amerykańskiej, zaś osnową i podkładem psychologicznym przypomina nieco „Świat w płomieniach”.

Dobry scenariusz, dobra reżyseria, kapitalna gra. Rzadko zdarza się widzieć film, gdzieby umiano dać tyle efektów czysto kinowych najprzedniejszego gatunku nie rezygnując zarazem z racjonalnego użycia mikrofonu.

Reżyser George Hill, twórca „Szarego domu”, „Dziecka grzechu” i wielu innych wybitnych filmów dowiódł już niejednokrotnie swojej wysokiej klasy, lecz „Pogromcy przestworzy” osiągnął wyniki najlepsze.

Takich scen, jak lądowanie samolotów na pokładzie „Saratogi”, jak bombardowanie dwóch pancerników, jak wreszcie start samolotu wśród ostrych skał nadbrzeżnych — nie zapominać łatwo.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, poniedziałek.

11.50—11.55 Kom. Meteor. Gl. Wojsk. St. Meteor. dla kom. lotniczej, 11.58—12.05 Sygnał czasu, 12.05—12.10 Odczytanie programu na dzień bieżący, 12.10—12.20 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej, 12.20—12.40 Płyty gramofonowe, 12.40—1.45 Komunikat meteorologiczny, 1.45—1.55 Płyty gramofonowe, 1.55—1.59 Przegląd komunikacyjny, 1.59—1.60 Przerwa 1.60—1.65 Płyty gramofonowe, 1.65—1.69 Lekcja języka francuskiego — kurs elementarny. Lektor L. Roquigny, 1.62—1.64 Płyty gramofonowe, 1.64—1.70 „Drzewo Matki Boskiej w Egipcie” — wygl. p. A. Lepecki, 1.70—1.75 Koncert solistów, 1.75—1.80 Odczytanie programu na dzień następny, 1.80—1.90 Koncert z kawiarni. W przerwie: Wiadomości bieżące, 1.90—1.92 Rozmaitości, 1.92—1.93 Kom. Izby Przem. Handl. w Łodzi, repertuar teatrów, 1.93—1.94 Felieton p. t. „Na widnokręgu”, 1.94—2.00 Prasowy Dziennik Radiowy, 2.00—2.02 Operetka w 3-ach aktach Fr. Lehara „Ewa” w reżyserii i radiofonizacji Michałiny Makowieckiej. W przerwie: wiadomości sportowe. Dodatek do Prasowego Dziennika Radiowego, 2.00—2.15 Skrzynka techniczna koresp. bieżąca i porad technicznych udzieli p. Wacław Frenkiel, 2.15—2.25 Muzyka taneczna, 2.25—2.30 Urzędowy Kom. Państwowy Instytutu Meteor. i kom. policyjny, 2.30—2.40 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

PRZYSMAK — I CHLEB CODZIENNY.

Radio jest dla wszystkich, podobnie jak chleb. Jednak smak tego chleba najlepiej zdola ocenić ten, kto naprawdę jest głodny, kogo nie stać na inne pożywienie. Dla zamożnego smakosza radio może być jednym z wielu sposobów obcowania ze sztuką i kulturą — dla człowieka niezamożnego lub wprost uboższego, dla chorego wreszcie, radio jest jedynym łącznikiem ze światem, jedynym dlań dostępnym źródłem tysiąca i jednej radości.

Jest to jakby usymbolizowane w różniaki jakiej zachodzą w technice słuchania na głośnik lub na słuchawkę.

Jeden nadebły ruch ręki — i odbiórnik lampowy zostaje włączony. Kapryśne kręcenie gałką kondensatora — i oto strzępy różnorodnych słów i urywki rozmaitych dźwięków wypełniają pokój.

Jakże inaczej zbliża się do swego skromnego odbiornika „detektorowicz”? Często przez długie tygodnie lub nawet miesiące, od ust sobie odejmując, ciął grosz do grosza, aby wprowadzić w dom swój tego nadszerego przyrządu, światowego bywalca, świętego gawędziarza i — ho, ho! — niebylejakiego muzykusa... Bywa, że jedną parą słuchawek dzieli się cała rodzina, bo druga para pozostaje w sterze niedoścignionych marzeń. Mocno przylegające do uszu kabłąki słuchawek nie tylko że zapewniają więcej czysty i bardziej bezpośredni odbiór, ale jednocześnie nie dopuszczają zzewnatrz niepożądanych dźwięków, rozpraszających uwagę. Wreszcie sznur, łączący słuchawki z odbiornikiem, jakby przywiązując doń radjosluchacza, w sposób widomy zacieśniając serdeczne węzły między nim, a mikrofonem.

Tak jest, radio to wielka rzecz... Wielka i pożyteczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Cześć.

Teatr Popularny — Księżna cyrkówka.

Teatr Popularny (w sali Geyera): — Ach! te kobieciatki.

Adria: — I. Ja się boję utyć, II Karolek ratuje Europę.

Capitol: — Mł/gzi.

Casino: — Pogromcy przestworzy.

Corso: — I Ming Toy, II Jak zarobić 1,000 dolarów tygodniowo.

Czary: — W krzywym ogniu.

Cyrulik: — Publiczność na scenie.

Gong: — Babi lato.

Grand-Kino: — Dr. Jekyll i Mr. Hyde.

Jar: — Tip-Top.

Ludowy: — Zegnaj Mascote.

Luna — Ronny.

Metro: — I. Ja się boję utyć, II Karolek ratuje Europę.

Mimoza: — Aniołowie piekła.

Melodram: — Maż z grzeszności.

Oświatowy: — Dla dorosł. Tragedja naplętnowanych dla młodz. Królewski fest-dziec.

Palace: — Moskwa bez maski.

Pan: — I. Kobieta nie grzeszy II. Marynarz wbrew woli.

Przedwiośnia: — Bracia Karamazow.

Rakietka: — Żew ziemi.

Resursa: — Straszna noc.

Splendid: — Człowiek, którego zabiłem

Sztuka: — Milijon.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa ogórkowa

Klops z buraczkami.

Kompot.

WINSZUJEMY.

Jutro: — Ewaldowi.

Wschód słońca 5.87.

Zachód 17.16.

Długość dnia 11.39.

Ubyło dnia 5.14.

Tydzień 40.

Aż do Grudnia...

Pozostałe mecze ligowe.

8 października: godz. 15: Polonia — Wār-Warta, Wisła — Pogoń, Czarni — Ruch, 22 października: Legia — Warta, Wisła — 15 listopada, godz. 13.30: Legia — Polonia, Garbarnia, Czarni — Pogoń, ŁKS — Cracovia, 22 p. p. — Ruch. 16 października: godz. 14.30: Warszawianka — 22 p. p., Garbarnia — Polonia, Czarni — Cracovia, 23 października: Warszawa — Wisła, Warta — Pogoń, Ruch — Legia. 23 października: Polonia — Ruch, Cracovia — 23 p. p., Garbarnia. Terminy 2-go i 3-go półrocza, zarezerwowane są na zawody międzynarodowe. 6 listopada: godz. 14: Warszawianka —

Rejestracja rocznika 1912.

Jutro winni się zgłosić do spisu przy ul. Zawadzkiej 11 mężczyźni rocznika 1912 za mieszkali na terenie I komisariatu o nazwiskach na litery F, G, H, Ch, I, J, oraz zamieszkali na terenie VII komisariatu o nazwiskach na litery D, E, F.

Nurkowie w zatoce Abukir.

Flota Napoleona ujrzy światło dzienne.

Towarzystwo włoskie, zajmujące się wydobywaniem skarbów z głębi morza, ma w najbliższym czasie przystąpić do kolosalnej pracy wydobywania skarbów znajdujących się

w okrętach wojennych napoleońskich,

zatopionych podczas słynnej bitwy pod Abukir dnia 1 sierpnia 1728 r. przez angielską flotę pod wodzą admirała Nelsona.

Ma ją znajdować się tam przedmiot niesłychanie cenne nie tylko z punktu widzenia historycznego, jak np. kolumny złote ze świątyni.

klejnoty egipskie, wywiezione przez żołnierzy Napoleona i różne przedmioty o wielkiej wartości archeologicznej.

Według tych wiadomości, powstał specjalny koncern finansowy, który ma zaangażować statek „Artiglio” i jego załogę, złożoną z nurków do natychmiastowego podjęcia prac w zatoce Abukir. Podobno rząd egipski miał już udzielić

pozwolenia na te prace, rezerwując sobie prawo zadcenywania czy przedmioty odnalezione będą musiały opłacić cło.

Taniec jako modlitwa.

Szał mnych mułmańskich.

Zakon derwiszów, tancerzy, założony został w Konii w w. XIV. przez słynnego poety perskiego Dżaleddina Rumi (1297—1373). Członkowie jego składają ślub ubóstwa, wyrzeczenia się wszelkich dóbr ziemskich. Życie ich schodzi na doskonaleniu się moralnym, zbieraniu jałmużny i wspomaganiu nieszczęśliwych. Wyrazem religijnym zakonu tego jest taniec.

Koncepcja ich filozoficzna zbliża się najbardziej do panteizmu, odrzucając wszelkie obywatelstwo.

Spełniając przykazania Proroka, derwisze zawierają związki małżeńskie, przyjmując zazwyczaj dzieci stąd powstałe do swego zakonu. Żyją w gminach z funduszy różnych ofiurodawców, pracując ciężko jedno co najmniej, jako zwykli wyrobnicy.

Pragnący wstąpić do zakonu derwiszów Mewlew musi poprzednio poddać się ciężkiej próbie,

która trwa 1001 dni,

czyli dwa lata i dziewięć miesięcy. Przez cały ten czas neofita wykonywuje kolejno najmłodziej i najcięższe roboty w przyszłej swej gminie. Po ukończeniu ich, kandydat staje się członkiem zrzeczenia, zdobywa uroczyste odpuszczenie grzechów, otrzymuje strój zakonny i małą celę, lecz dopiero znacznie później spotyka go zaszczyt najwyższy, uczestniczenia w świętym tańcu.

Trzeba zaś wiedzieć, że taniec daje derwiszom zapomnienie, prowadzi do szczęścia mistycznego,

do szalu.

„Tekke”, czyli dom modlitwy derwiszów ma kształt dużej okrągłej sali o blysczącej posadzce; otaczają ją krąganki dla publiczności, przeważnie obcej, z okrutną łóżką dla mułmańskich kobiet.

Tu właśnie odbywają się tańce, które stanowią modlitwę.

Na obrzęd modlitwy schodzą się derwisze ubrani w białe tuniki, z wysokimi kapturkami z sierści wielbłądziej na głowie.

Przed rozpoczęciem tańca siadają derwisze w półkole. Szeik, główny kapłan, modli się półgłosem. Trwa to dość długo. Wreszcie słyszeć się daje dźwięk fletu.

Derwisze w półkole

zaczynają drgnąć.

Pod wpływem wschodnich motywów cudownej muzyki powstają derwisze i, rozpoczynają się tańce.

W białych tunikach krążą na swych miejscach, rozdymając płaszczyzny w kształt porcelanowych figurek o ukrytym gdzieś pod ziemią mechtunizmie. Co pewien czas pochyłają głowy ze skrzyżowanymi na pierśsiach rekoma kłaniają się sobie.

Tanec tak trwa długo, bo blisko pół godziny. Parokrotnie szeik wstrzymuje taniec, których oczy, wpatrzone w dół, nie widzą już nic. U ciała drga od nadludzkiego wysiłku. Rece wyrażają gesty symboliczne: prawa oddaje rękę, lewa —

dawanie jałmużny.

Głowy, niby węże, zastygają w tym wirze rytmicznym. Każdy z mnych całuje szelaka nabożnie w rękę.

I znów, głowę dumnie w tył odrzućwszy, unosi się w zwirotym tańcu jeden po drugim, a tak posuwając się po wokowanych deskach, że wydaje się raczej automatem, aniżeli żywym człowiekiem. W tańcu tym nigdy

jeden nie dotknie drugiego; obracają się jakby na osiach, symetrycznie i koncentrycznie krążąc dookoła mistrza, który sam zarażony świętym szałem, od czasu do czasu rozpoczyna czarne ramiona i, jak

Gigantyczna praca serca.

Ciekawy referat uczonego.

Na ostatnim kongresie fizyków i matematyków w Bad Nauheim, wygłosił prof. Groedel niezmiernie interesujący referat o organizacji i działalności serca. Pod względem bilansu energii porównywał mowa serce z akumulatorem, pod względem funkcji z motorem. — Szczególnie interesujące były cyfry, jakie mówił przytoczył co do czynności serca w czasie 70-letniego życia człowieka. Licz-

ba tętna serca np.

wynosi 2.855.000.000.

a ilość krwi, jaką serce w tym samym czasie przepompuje, 112.527.400.000 litrów. Do przewiezienia tej ilości krwi potrzebny byłby 5.626.320 wagonów po 200 ctn. Transport krwi w organizmie ludzkim dokonuje się w 1,5 milijarda naczyń kapilarnych.

Przyjemna podnieta. LECZENIE ZAPOMOCĄ MUZYKI.

Płyty gramofonowe jako środek na paraliż.

Jeden z zagranicznych lekarzy wymyślił środek na paraliż w postaci płyt gramofonowych. Teoria, jaka się kierowała, w praktyce znalazła swoje uzasadnienie. Przy pomocy odpowiednich przyrządów zamienił drgania tonów, odbite na płytach gramofonowych,

w drgania elektryczne, wpływające na porażone mięśnie.

Przy próbach tej dziwacznej pozornie metody okazało się, że na poszczególne mięśnie działają specjalne drgania i specjalne utwory muzyczne. Tak nprz. na porażone mięśnie dolnych kończyn działają najlepiej płyty z marszami i tańcami;

na porażone mięśnie krtani — płyty ze śpiewem, na mięśnie palców rąk —

płyty, oddające gamy na fortepianie, lub tony instrumentów o strunach, jak nprz. harfa.

Również i mięśnie kisel, funkcjonujące bezwiednie, ożywić można zapomocą podniety muzycznej.

Oczywiście użycie płyt gramofonowych już istniejących jest obecnie tylko kwestią prowizoryczną przy leczeniu. Lekarze na podstawie otrzymanych rezultatów noszą się z zamiarem konstrukcji specjalnych płyt leczniczych.

Wzmiankowane próby, znajdujące się jeszcze w stadium początkowym, w sposób przystępny przenoszą leczniczy wpływ muzyki w mechaniczną dziedzinę. Dotąd bowiem wpływu leczni-

czego muzyki używano tylko w dziedzinie duchowej, t. j. stosowano jej działanie na psychikę człowieka.

Jest rzeczą zrozumiałą, i w wielu wypadkach dowiodły tego badania kliniczne, że jeden i ten sam utwór muzyczny inaczej wpływać musi na ludzi o różnorodnych cierpieniach. Pierwszym warunkiem istotnie kojącego wpływu muzyki staje się dobór indywidualny utworów muzycznych. Jest zatem zupełnie naturalne, że radio, umieszczone na ogólnej sali szpitalnej, nie wszystkim pacjentom dostarczyć może jednakowych wrażeń i zadowolenia.

Jest dowiedzione, że utwory w tonacjach minorowych lepiej wpływają

na podniesienie nastroju

osób wyczerpanych i zmęczonych niż tonacje majorowe. Niewątpliwie również nowoczesne melodie taneczne służą dla rozrywki i odświeżenia zmęczonego mózgu. Utwory klasyczne lub dawne walce nie wywołują tego wrażenia, co rytmy nowoczesnego tańca.

Próby leczenia chorób umysłowych i depresji zapomocą muzyki datują się już z bardzo dawnych czasów. Nowsze badania w tej dziedzinie doprowadziły do różnorodnych rezultatów, zależnie od typu choroby psychicznej. Zauważono jednakże w poszczególnych wypadkach, że nawet chorzy, całkowicie objęci na otoczenie, pod wpływem muzyki

wykonywali ruchy rytmiczne.

Zaleca się pomimo wszystko wielką ostrożność w stosowaniu muzyki jako środka leczniczego w chorobach umysłowych, a w każdym razie bezwzględnie stosować go nie można bez zgody pacjentów.

Znanym lekarz neurolog stwierdził, że słuchanie muzyki jest potężną podnieta dla obiegu krwi, środkiem ożywiającym przemianę materii i skuteczną pomocą dla odwieczenia myśli zarówno od cierpienia fizycznego, jak i duchowego.

Pisano już wiele o próbach amerykańskiego lekarza-chirurga, pologa i ginekologa na zagłuszeniu zapomocą muzyki, niektórych przykrywających głowę przy operacjach dokonywanych z miejscowym tylko znieczuleniem. Chorzy denerwują się często krótkim brakiem instrumentów, ruchami otoczenia i t. p. Ustawiano więc gramofon w innej sali, łącząc go drutami ze słuchawką. Pacjenci sami wybierali utwory muzyczne, które najbardziej kojąco działały na ich nerwy. Jest znamienne, że w większości wypadków chochoło zawsze o niekier muzykę Szopena.

Wszystkie wzmiankowane szczególne zasługi na uwagę, zwłaszcza jeżeli sobie uprzedzimy, że operacja jest nie tylko przeżyciem fizycznym, lecz niemal dla każdego pacjenta stanowi ciężkie przeżycie duchowe, w którym ulżyć mu stać się obowiązkiem lekarza.

Podśluchane.

NIEPEWNY.

— Czy mogę panią zapytać, panno Jadziu o jedną rzecz? Pierwszy narzeczony pani nazywał się Adam, drugi Bolesław, a trzeci Czesław. Czy to przypadek, czy też pani stosuje się do liter alfabetu?

PODARUNEK.

Astronom do swojej młodej żony: — Serdeczne życzenia z okazji imienin, moja droga. Przygotowałem dla ciebie na popołudniu bajeczną niespodziankę.

— Jaka.

— O godz. 15.30 rozpocznie się w pełne zaćmienie słońca!

ZBURZONE SZCZĘŚCIE.

Widzi pan: ten młodzieniec zbierał moje szczęście domowe.

W jaki sposób? Uwiódł pańską żonę?

— E nie! Gorzej! Ożenił się z moją kucharką, a obecnie moja żona gotuje sama.

BEZPŁATNIE
rozsyła się broszurę z zaleceniami medycznymi i higienicznymi dla chorych i słabych, a także dla wszystkich, którzy chcą się odzyskać. Broszura ta jest bardzo cenna i powinna być w każdej rodzinie. Rozsyła się ona za darmo, wystarczy tylko napisać o tym do redakcji. Adres: Warszawa, Natolińska 5 m. 3, telefon 8-55-52.

JESIENNA WYCIECZKA.



Ciemny — pośrodku z jasnym paskiem, a motor mocny niezmierz Sztekker, robi sto zegarów na godzinę — to — proszę państwa — Studebaker!

Przemily potwór!... Słowo daję, ludzom jak może tak dogadza, sam to stwierdziłem, gdy mnie sądy wezwwały wczoraj do Sieradza.

A potem śpiewy, humor, taniec, wesółkiem przecież jestem w „Echu”, lubię się bawić, — moja wina, że Studebaker spuchł ze śmiechu?

Kwat po wertepach szosy ślicznie, myślałem, że już kogoś palnie, choć bardzo późno ruszył z Łodzi, w Sieradzu stanął punktualnie!...

Po sprawie grzecznie, bez protestu, benzynkę chłonił — ach, biedaczek! Zaś jego władcy, ja, pan Kazio poszliśmy zgodnie na koniadek!...

Niech żyje Warta!... widać Sieradz! Gród co się silą do serc wkłada. Oby się jeszcze powtórzyła, ta najcudniejsza eskapada.

Rybka... koniadek... rybka... koniak... nalewa wciąż ś... ś... soc... ki, mocną ma rękę, człek do rzeczy, tylko ten jego dialekt chiński!...

Wiśniadek piła tylko pani, (nie pisz-że o tem, zły chłopaku,) po dwóch kieliszkach lis niebieski, musiał już spocząć na wieszaku.

R o m.

Wspólna antena na drapaczu chmur.

Nowy pomysł inżynierów amerykańskich.

Amerykani nie ustają w zabiegach o coraz to wyższą technikę radiową. M. in. zwrócono uwagę na skargi radioluchaczów, zwłaszcza wielkich miast jak New York, gdzie w jednym wielkim drapaczu n'eba znajduje się nieraz po kilkadziesiąt odbiorników „gniazd” radiowych. Prawie każdy posiadacz odbiornika ma w bogatych Stanach Zjednoczonych ambicję

posiadania własnej anteny, którą urządza zwykle na szczycie gmachu.

Inżynierowie radiowi są zdaje się na drodze do praktycznego rozwiązania trudności w tej dziedzinie: doszli do wniosku, że dla takich zbiorowisk należy stosować antenę wspólną.

Taką antenę zainstalowano na jednym z wielkich drapaczy nowojorskich, mieszczącym około 3.000 odbiorników. Niewiadomo bliżej, jakie sposoby techniczne zastosowano w tym wypadku, wiadomo jednak, iż z anteny korzystają mogą wszystkie odbiorniki. Wspólna antena będzie miała podobno jeszcze te zalety, że eliminować ma w dużym stopniu takie przeszkody statyczne w odbiorze, jak reakcję spowodowaną działalnością urządzeń elektrycznych wewnątrz gmachu, a więc: windy, dzwonków, aparatów elektrycznych w gabinetach dentystów oraz urządzeń elektrycznych zewnętrznych, jak: tramwajów, kolei elektr. itp.

Najzimniejsze miejsce w Europie.

Dolina z lodowatym powietrzem.

Wydawałoby się, że najzimniejszego miejsca w Europie trzeba by szukać gdzieś daleko na północy, w okolicy Szczyrku. Tymczasem europejski rekord zimna drzeży jedna z dolin alpejskich, położona w Tyrolu t. zw. „Gastettner Alm”. Jest to kotlina otoczona z wszystkich stron górami do której w zimie z gór spływa na dół

zimne powietrze

(jako cięższe) i nie znajduje sobie ucieczki. Ostatniej zimy zanotowano tam w styczniu temperaturę — 51 stopni Celsjusza. Roślinność w tej dolinie jest naderwycza uboga, podobna do flory Laponii lub północnych zakątków Syberji. Poczwarki owadów, z których w innych okolicach w ciągu roku lub krócej wychodzi owad doskonały, potrzebują na to w tej dolinie całych dwu lat.

Im wyżej ponad dno doliny wspinamy się na otaczające ją ściany, tem bujniejsza staje się roślinność.